

SKAVT

Nr. 17

Cena 20 gr



Widok z wieży ratuszowej na cerkiew
Woloską i kościół O. O. Dominikańców.
fot. Huberowie

Radosna Rocznic

3-ci Maj... czyż serce nie argnie na to słowo? Nie napelni się niewypowiedzianą błogością i weselem?

Oto dzieci polskie - radością bierze w rączkę chorągiewkę o barwach narodowych i cieszy się niemi, jak w żadnym innym dniu. Jakiego uczucia niejasne ogarniają duszę. Coś trzeba działać... koniecznie działać! Rodzą się postanowienia...

Oto rolnik porzuca sockę, choć to nie niedziela, ani żadne święto. Przywdziewa odświętną siermięgę i żegna się nabożnie. Oczy niebieskie, wyblakłe wybiegają gdzieś hen... wspominają zaszywaną od dziadów opowieść... sekata ręka gładzi łagodnie łbianą główkę syna, a usta prawią o tem, jakto dawno, dawno, w dniu tym Rzeczpospolita ujęta się za knieciem, swym najbardziej udręczonym synem... Pamięć! Byś pracował...

Oto sgrabiata, spracowana, nabrzmiała postronkami żył ręka robotnicza siega do wieszka, wyjmując ostatni grosz, ciężko zarobiony i rzuca go ukradkiem do skarbonki na najpiękniejszy dar, na oświatę. Umysł, co sam nie miał szczęścia zaczerpnąć ze źródła wiedzy i błędzi i męczy się w mrokach ciemnoty, w dniu tym przeraża sam siebie. Myśli o przyszłości. Oczy jasno i rozkazują: Oto bogaty i mądry wyciągają przyjaźnie ręce do ubogiego i prostaka i łączą je w mocnym uścisku. Wszyscy są równi dziećmi jednej ziemi. Padają troskliwe słowa do potomków: Idźcie do ludu z miłością i oświatą, bo to fundament Państwa. Niech zniknie pycha i samolubstwo z serc waszych. Pamiętajcie, że oni wam, a wy im braci jesteście.

3-Maj... złościami zgłoskami zapisana karta w historii Polski. Rocznicą czynną wielkiego i pierwszego w Europie.

W tym to dniu stąbnąca, lecz jeszcze błąsząca świetnością, Rzeczpospolita brała w opiekę wszystkich i wszystkim dawała równe prawa. Wołała przez usta wielkich i gorących patriotów wszystkie stany do zgody i współpracy.

Ogłoszenie Konstytucji, która była podstawą wszystkich późniejszych, stwarzało moment do podniesienia potęgi Polski. Nowa zorza zajaśniała dla Narodu. Niewykorzystanie tego momentu i zlekceważenie go przez najmniejszą klasę społeczną zemiściło się srożej na dalszych dziejach kraju.

Dlatego też dziś, każde młode serce bije mocnym postanowieniem, że błędy przeszłości nie zostaną powtórzone, że każdy harcerz będzie niezłomnie stał na straży swego obowiązku i nieustraszenie pracował nad rozwojem marksistowskiego państwa Polskiego.

Trećmajarowa rocznica rodzi zapamiętanie i czyn!



Smutna Rocznic

Maj... najpiękniejszy i najradośniejszy miesiąc, tchnący w serca Polaków zawsze słoneczną pogodę i ducha twórczego, przeniknął je do głębi nieutuloną żalostką i okrył ciężkim kirem.

Rozedrgał się przez całą Rzeczpospolitą dzwonne serca jękiem i skargą żalobną, że oto w Polsce bić przestało.

Według niezbadanych wyroków Najwyższego dopełniły się dni Wielkiego Obywatela i Wodza, z którego życiem związały się mocno i nierozwalnie losy Narodu i Państwa.

W czasie, kiedy Komendant żył i dokonywał wielkich czynów, miasto nasze — Lwów — zapisało się w sercu Jego takimi męskimi i zdecydowanymi czynami, za które otrzymało krzyż „*Virtuti Militari*”. I oto słowa Naczelnika, które wyrzekł w dniu tej pamiętnej uroczystości:

... Lwów, które polskie serce nie drgnie na to miano?

Lwów, dumniejszej przeszłości, zyskiwał sławę, zaskarbił zasługi, ale niezapomniana jego w historii rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli. Wtedy, gdy mroki naszej doli narodowej stawały się najbardziej gęste, ciężkie, Lwowowi przypadało być sercem i Polską. Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej „ugodowym”. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była t. zw. rozważa, tak często

równoznaczna z tchórzostwem. Wszędzie panował t. zw. rozsądek, który, jakże często, był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski były najsilniej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i pracą swoją nawiązać nic tradycji walki, musiał oprzeć praktykę o Lwów, by móc oddychać powietrzem Polski być bliżej swobody tu, gdzie były serca wrzące się do wolności...

... Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu w Lwowie o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować go się starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chwalił, gorącym uczuciem grzało...

... Dlatego ja, jako Naczelnik Wódz, który ma za zadanie odznaczyć najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnę, że mogą dać zbiorowemu żołnierzowi — miastu waszemu najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler „*Virtuti Militari*” wznoszę toast: Miasto Lwów, kawaler orderu „*Virtuti Militari*”, niech żyje!...

I Kiedy w bolesną rocznicę zgonu Jego wspomniamy ten moment, to czynimy to po to, aby uprzytomnić sobie, że Wódz, nadając miastu najwyższe odznaczenie wojenne, wymógł niejako na nas ślubowanie. I że Naczelnik naszym hasłem będzie: „Zawsze wierni!”

I my to dziś ślubujemy!



Mieczysław Opalek

L W O W

Miasto wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jako to się stało,
Ześ ty jest dla nas jak upojna kruz,
I nasze serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki nie plynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie mile brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednym z najpiękniejszych słów...

Idzie od ciebie jakiś władny czar,
I moc tajemna oszłamia dusze,
Niesiesz nam z wiosną swój magnatyczny dar:
Drzewa w zielone stroisz pioropusze;
Pod strzałką słońca drgnął krzywczycki jar
I pobudziły się festiwe głusze,
Wśród wionnych kicel jasminów i bżów
Jest niezem bajka, przerozkoszny Lwów...

Zasie wśród murów, z starych cegiel szczerb,
Wyziera dziejów przechwałebny wątek...
Jasnieje górzystoń dostojny herb,
Najszacowniejsza z siedziwych pamiętek.
Idź, kędy mieszkają Ormiań i Serb,
Idź w ulic starych pomocznym zakątek,
A on ci powie szepceniem błądzących widm.
Jak tutaj serca były zgodny rytm.

Miasto wierności i ofiarnej krwi,
Który w twej zbroi, jak kłopot jasniejszy!
Cóż stąd, ziemia od dziań ryka drzy
I następują groźne Tuhań-beje?
Miłość ofejzyny, jak tęcza ci łśni,
Nie zlamia haru dziejowe zawzięcie,
Zwyciesko wyjdiesz z wszelkich ciężkich prób,
Królówi kornie chyłką się do stóp.

Miasto, gdzie postuch panował i lud,
Miasto wladarzu, miasto patrycjusza!
Tu Kormiakt wieży fundamen w kładał,
A Alpeńk mądre rządził na Retuszu:
Nie pomni różnic krwi i aninusu.
Zasie łśni blaskiem starorzyskich cnot
Sławetny Szolców i Kampianów ród.

Miasto wież dumnych i podniostych chwil,
Ty kawalerze szczytynego krzyżyka!
Miłość i wierność, twe hasło, twój styl
Tys jest strażnikiem Orlą cmentarzyska.
Słuchacz! czoło swe w zadanie schył
I pójdz twiętliczy kamienie pomnika,
Gdzieś tuj niezłomny, po dantnie krwi,
Sen swój wieczysty, sen o sławie śni...

Miasto, co dźwigasz hej! aż osmy wiek
I w świętej służbie trawisz Rzeczypospolitej!
Lew twój złociący wiernie mury strzegę,
Co alfabetem wrzeczyś kłaj porpisy.
Miasto, niech doli twojej szczytyny bieg
Przymnaża chwały i niesie rozkwitły.
Niech dalej twierdzą dziejopis cię zwie —
Lwie twój wie miano i serce twe wie!

Miasto wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jako to się stało
Ześ ty jest dla nas, jak upojna kruz
I nasze serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki nie plynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie mile brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednym z najpiękniejszych słów...

Krajobraz Lwowa

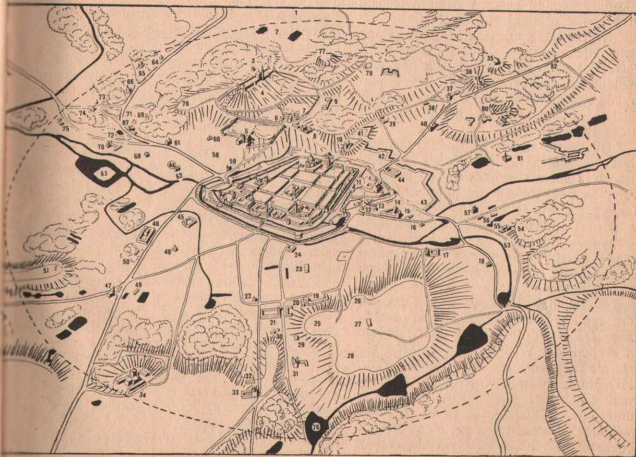
Czy znacie miasto, w którym jest wszystko „na opak”. Liczy sobie około 300 tys. mieszkańców, więc jest trzecim co do wielkości w Rzeczypospolitej — ergo trzeciorzędem! Lecz biada temu, który takby je chciał szacować: obudzi przeciw sobie huk jakby podziemny, huk wysadzi z murów tego śmiatka, bo to miasto Lwów!

A dalej! Leży ono daleko od mórz, w połowie międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, nawet niema rzeki porządnej — a nic go nie roznamiętnia jak sprawa... żegluga i dróg wodnych w Polsce. Chyba, że wywołały to jego białe piaski, wspomnienie morskich toni, które niegdyś hulały — tu, niegdyś dla nas, a dla ziemi wczoraj, bo w najbliższej przedludzkiej epoce. Dalej, zalicza się ono miasto do wyżyn-

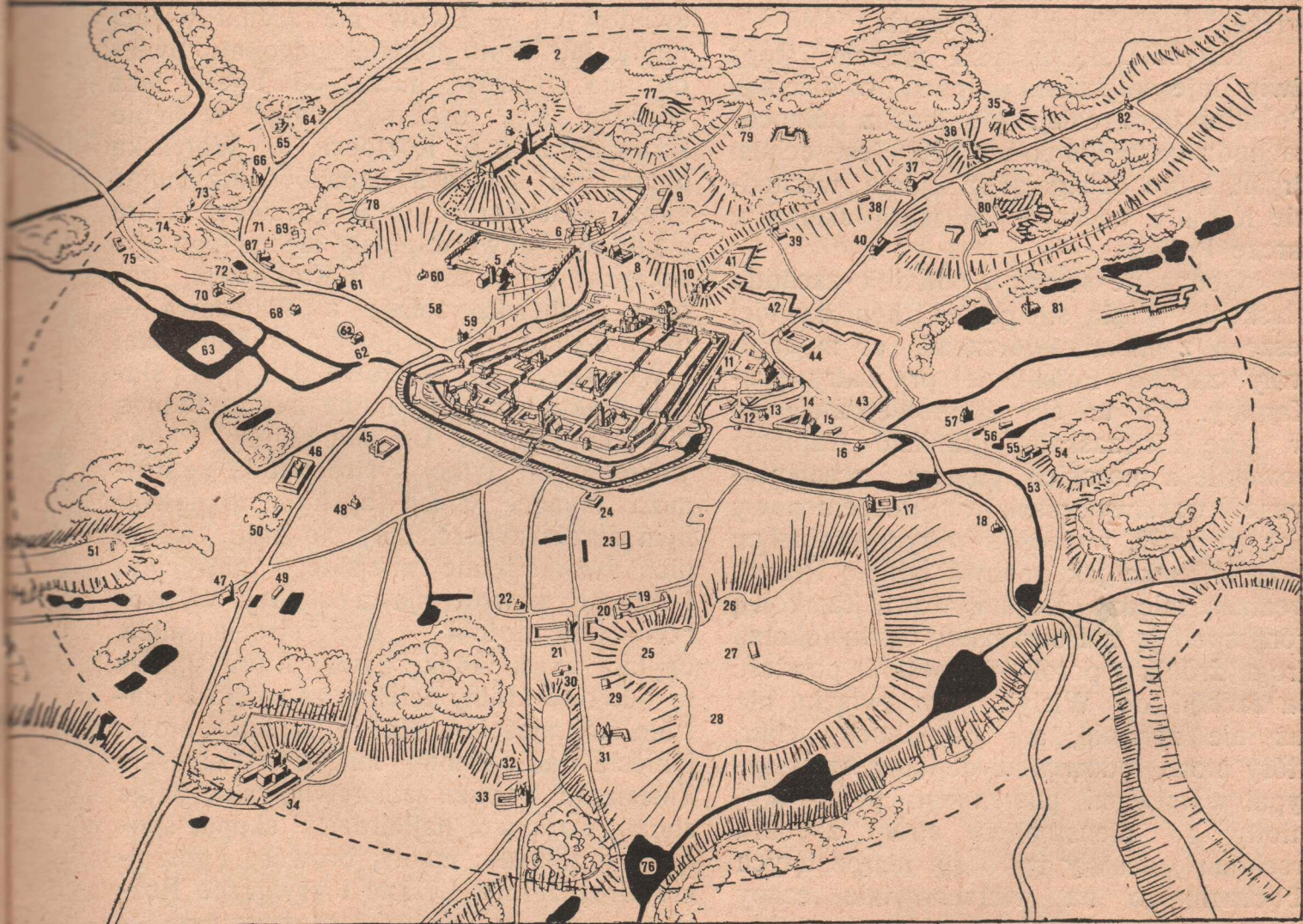
nego typu osad. Ale nie tylko lotnik, a pierwszy lepszy piechur powie: ależ ono ma krajobraz górzysty, wszędy tamana linija to wzbija się w górę, to opada.

Zagarnęła sobie to miasto przed wiekami Wisła — lecz gdy w całej Polsce zbiera zachodnie stoki krain, płat ziemi Lwowa, gdy oddał się jej cały i to począwszy od wschodu, — dla morza Czarne go zachował — mały zachodni wycinek. Ten nieuprzejmy figiel wobec Wisły naprawili potem jego mieszkańcy: na rozdrożu bałtycko-czarnomorskim wzniesli kościół-basztę wiary — i dworzec wielki, dwa symbole — a wraz i narzędzia swej łączności z Zachodem. Powiedźmy: to miasto jest dziwnie przekorne!

Lecz słychać lwowskie dzwony: biją serca witające gości — harcerzy z całej



Panorama plastyczna dawnego Lwowa
(rys. inż. Witwicki — z publikacji „Panorama plastyczna dawnego Lwowa”)



Panorama plastyczna dawnego Lwowa
(rys. inż. Witwicki — z publikacji „Panorama plastyczna dawnego Lwowa“)

Polski. Staśmy na górze Zamkowej — na kopcu. Unij Lubelskiej, wzniesionym ku pamięci wielkich zdarzeń, co przebrzmiały... o których ledwie echo gra! Wiatr tam zwykłe ludcy — łomocę od dawnych pól dzikich... My wzbudźmy w myśli ciszę i patrzyj: stoimy na širokowym cyplu grzbietu, który z północno-zachodu na południo-wschód ciągnie się smugą leśną; cienne, puszyste czuby sosen rozjaśnia mioda zielen buków i grabiny — tu i ówdzie świecą martwą bielą piaski. Buć parowy i debrze stromo nacęły ten mur wzgórz w baszty nagie, w ostrogi. Do ich stopń przyległ kraj łagodnie falisty — Wołyń, o szerokich podmokłych dnach dolinnych, o garbach okrytych niemi, opasany jest ludzkich domostw drugie łanuchy. Od południo-zachodu przypierają do tegoż cypla inne wysoczyzny, płaskoście otwarte, listwami spadające ku śródmieściu, które z kotliny dennej wynurzają tylko helmiaste wieże i banie kopuł potężnych.

Krzyżują się tu, pod naszymi stopy dwie linie spiętrzeń, walnych w dziejach Polski i ziemi całej; kierunek z północno-zachodu na południo-wschód, jest echem drgań, które dźwigające z morza wschodnie Karpaty, uderzyły ich masą skalną w tarzę Podola.

Obierwane stromo z południo-zachodu płaskoście, wiążą się gdzieś, hen dawniej jeszcze, z siłami twórczymi, co modelowały zachód Polski, jej pra-Tatry, pra-Karpaty. Tu te siły głobowe dźwignęły w górę i strzaskwały, gruzliste wapienie powstałe z morskich glonów i cementowane warstwy piasków. Poczem nowy akc przpyrody, wyrzeźbił w tym wyniosłym guzie głęboką jak pochwa kotlinę Pełtwi, wężną między Kortumową a Zamkową górą spoj ją z Pobrżemem, by tą okólną drogą źródła i potoki lwowskie powieść na zachód do Wisły! Tego związku nic już nie zerwało, ani ostry suchy wiat, który stopą lodowca wdeptany szlak zasypał warstwami pustynnego pyłu. Wymiotły go nieustępliwie strugi z „daru wschodu”, ocalały tylko na nierozciętych zboczach, to na wierzchołwie nie czapy gliny żółtej, która zroszona wodami buchnęła roślinnością.

Jak ryby w sieć, tak wpadały tu lu-

dy i każdy z zachodu, to wschodu przybyły, odnajdował miłe, bo oczyste stony. Jeden za „górami” znajdował słoneczną wśród lasów polanę, gdzie szum dębów i buków dochodził, nęciła grusza kwieciami, a modrzew i sosna darzyły smolną szczapą, świętego ognia narzędziem. Drugi, namiotowiec wędrujący od płytych dolin północno-podolskich, przystawał tu, przed ścianą puszczy; bujne trawy a rozchodniki i tustosze na piaskach przypoimowały step, spēkana glinna ziemia dawała się żłobić w dom podziemny, a trafa wiódł i do jaskini obszernych, sklepionych, zdobnych w nacieki, jak miodowe plastry.

Lecz ziemię ponętne są — pobojo-

wiskami!

Trzy, cztery, nurty mongolskich pochodów zlewały się w jeden, w mury Lwowa wałęcy. Od pra-wieku i od czasów gdy Kazimierz Wielki założył miasto na nowym korzeniu, u skrzyżowania traktów świątowych — Lwów nie zaznał więcej nędzy, jak około pół wieku spokoju. Świecił tu pożarów, huczał od bitew, lecz odradzał się, rósł, wgnajając w siebie skraw Podola, to Roztocza, to Wołyńską połać. Na szlakach napadów utrzymując straż, przetwarzał je w gościńce, które z kotliny Pełtwi wspiwały się na jego wysoczyzny i spajały go z Krakowem, poprzeczy Lubelską ziemię z Warszawą — dalej z Ukrainym Kijowem, z Multanami i Wołoszą. Linje kolejowe dziś bledą śladem traktów tak, że i one miastu tworzą pierścienie okolny. Do dna kotliny Pełtwi wdzierały się tylko bystre potoki ze stromizn plynące, w ich bystrym, to powolnym nurcie zwierciadliły się laski, wśród nich dworki letnie miejskiego patrycjatu i szlachty, u wrót miasta ostade. Wytworzyły one potoki — dziś strumie, ulice, chybką więź, tkankę żywą, która spajała te odrębne krainy dzielnic ze sobą i z centrum, śródmieściem. Każda dzielnicza niosta i niesie dla odrębną miastu: Wołyńskie Zniesienie, Pobuże zamartynowskie dające zboża, warzywo, najbardziej skłupa spożywcze zakłady: młyny, browary i gorzelnie, drożdżarnie. Lesiste i krynczyne Roztocze bogaciło materiałem drzewnym — dziś nado darzy wodą źródłana z Dobrostan. Na podolskich płatach Snygnowki

Kulparkowa, Snopkowa, dźwignęły się cegielnie, fabryki betonu — co więcej na kmini fundowały się najważniejsze łączniki ze światem — turbiny elektryczne i radjowa stacja, lotniska; rojna kolina wewnętrzna jednocy to dary i prace.

Co Lwów jest piękny? Lwowianom tak trudno o tem sądzić — jak dziecku o matki obliczu — kochają je! Tyle wieczą, że krążąc po swoich dzielnicach, przenikają z jednej krainy Polski do drugiej. Szeroką, zabudowaną listwą 300 m n. p. m. z północno-zachodu, z Janowskiego na południo-wschód ku Pasiekom, — idą grzędą Wołyńska. W rowie dennym Wołynia jeszcze rozpalczonym kryją się w śródmieściu. Ostroga mocna Cytadeli już odsłania Podole, a wszystkie teraski do wysoczn równoległe, zwane ulicami Łyczakowa, czy Kleparowską, Pełczyńską, to miniatyry teras i poziomów Wisły i równocześnie w budowie ziemi.

Zjednoczył Lwów krainy: kazał im służyć sobie — nie! Rzeczypospolitej! Patrzy wgląd jego: z pieśni niewoli otarły, dźwiga rynek lwowski fronty domostw z ciosu polerowanego, to z kamieni szlifowanych, niby klejnoty. Ich attyki mówią o łączności z Polską i z Zachodem. Na te wzgórz profilują się świątynie: kopulasty, szmaragdowy O.O. Dominikańców, wieże cerkwi Wołoskiej, kościoły: O.O. Karmelitów, O.O. Bernardynów, mozana Kazimierzowa wieża katedry i dalej kopuła, bramowana w girlandy rokoka, katedry św. Jura — one ponownie donoszą ducha światu: twórcy nasi wyszli z ducha Zachodu! Lecz on się tu krzepił i symbol barwami Orientu, mozaiką, grą linii, symboliką pra-starą! w Katedrze Ormiańskiej i j.

Najcenniejszy klejnot Lwowa — to jego dzieci: wydały one pierwszych harcerzy. I w nich skojarzenie przeciwieństw: mają lniane to krucze włosy, krągłe słowiańskie, to pociągłe rysy wschodnie, są modro — i czarnoknie. Noszą w sobie zgiełk i zadumę, hardość, przekórę i — ognisty zapal i zdolność do posłuchu — a w milowaniu są wierne. One trzymały straż Polski u lwowskich krawędzi i one zdzierżyły! Dwa kierunki spiętrzeń, jak dwie szpady skrzyżowane leży u podstaw

Lwowa — są ich dwa symbole. Św. Jur w rokowych linjach leży na zachodzie miast, a z jego serdecznego środka, wielkawa katedra łacińska wydała odrość na wschodzie: strażnicę z basztą wielką, — Ostrobramski kościół, świecący mozaiką.

Lwów łączy przeciwieństwa, tem żyje i tem służy Polsce.

Dr. Marja Polaczekówna

Echo z Czechostowacji

W Związku z naszym numerem Św. Jerzego otrzymaliśmy też artykuł naczelnika Związku Skautów i Skautek Rzeczyposp. Czechosłowackiej Dra A. Svojszika. Ponieważ list Dra Svojszika nadszedł niestety już po złożeniu numeru zagranicznego, drukujemy go teraz. Przypominamy Druhóm, że Dr. Svojszik prowadził wyprawę czeską w Spale.

„Prastara trójca przedstawia nam Św. Jerzego otok młodego, pięknego rycerza z białym koniu, który swą włócznią przebija straszliwego smoka.

Wymowno to obraz, który tytu artystom wszystkich wieków dawał natchnienie, a który wraz z wspomnieniem tego świętego zjawia się przed nami. Ma on wielkie znaczenie właśnie dla nas skautów i na równi z nami dla każdego, kto potrafi zrozumieć mowę symbolów, zwłaszcza dramatyżując wnętrza ludzkiego w środowisku od pojawienia się człowieka na tej planecie odbywa się walka dwóch mocy, dwóch istot, dwóch zasad.

Smok na tym obrazie przedstawia nam gorszą część ludzkiej istoty, nad którą najwyższa zasada człowieka musi zdobyć zwycięstwo, oile nie chce się on stać niewolnikiem wstępnym namienności, egoizmu i zych instynktów i pozabawić się wszelkiej ludzkiej godności. W tem pogłębionym symbolicznym znaczeniu Św. Jerzy staje się stróżem prawdziwego człowieczeństwa podniesionego do najwyższego moralnej wyżyny, reprezentantem uwolnionego czystego sumienia, dojrzałym wyrazem tego stadium naszego wnętrza, w którym człowiek staje się nieograniczonym panem siebie samego. Stara prawda ludzkości, że przewyżczenie siebie samego, jest największym zwycięstwem, która też jest najdroższą dźwignią każdego skauta, nabiera znaczenia bolesnej aktualności dziś, kiedy w świecie panuje i wstrząsa ją nim najniższe instynkty i namienności.

Św. Jerzy jest patronem naszym i świętym do którego właśnie my skauci powinniśmy zwracać swój wzrok z ufnością i uwagą, jako do wspaniałego przykładu i pożądanego wzoru.

Jezeli my skauci wskazyemy chociaż dziesiątą częśćiśniejszej ludzkości drogę, jak stać się dla siebie samego zwycięskim Św. Jerzym, świat będzie ocalaony przed największą katastrofą, która kiedykolwiek zagrażała kulturze ludzkiej.”

WIADOMOŚCI SKAUTA

CHORĄGIEW LWOWSKA

Bracie Drużynowo!

Dostacie już regulamin „wyczynu wycieczek”. Od ciebie zależy powodzenie całej kampanii. — Dobrze objaśnij zastępowych Twoim Drużynom, aby nie było wstydu. Do dnia 16 maja b. r. miałeś przysłać Dhowi Hutcowemu wykaz zastępów. Między 17 a 24 maja wypraw zastępy na wycieczki, a do 29 maja przedłożyć masz sprawozdanie.

Bracie Drużynowo do apelu!

(Przeżyłki uważnie wraz z zastępowymi okólnik L. 1 Komdy Chorągwi H-rzy we Lwowie).

Polscy Harcerze w zawodach węgierskich

(HAP) Naczelny skaut węgierski hr. Teleki nadesłał na ręce Przewodniczącego Z.H.P. woj. Grazyńskiego zaproszenie dla polskich harcerzy do wzięcia udziału w Międzynarodowej Konferencji Szybowcowej, połączonej z zawodami, która odbędzie się w maju b. r. w Budapeszcie.

Gen. Rydz-Śmigły Protektorem Zjazdu Harcerzy

W dniach ostatnich Generalny Inspektor Armji, gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły przyjął protektorat nad zapowiadzianym na 23 i 24 b. m. Zjazdem Harcerzy z czasem walk o Niepodległość.

Jak wiadomo Zjazd ten odbędzie się we Lwowie, jednocześnie ze Zjazdem Walnym Związku Harcerstwa Polskiego.

BY LEPIEJ LWÓW POZNAĆ WARTO PRZECZYTAĆ:

Przewodnik po Lwowie. Lwów, 1925. M. Orłowicz.

Historja Lwowa. Lwów 1925. Fryd. Papé.

Nasz Lwów. Lwów 1935. M. Jaro-siewiczówna.

Lwów. Wegner. Poznań 1932. St. Wasylewski.

Barczo przyjemne miasto. Poznań 1929. St. Wasylewski.

Józef Piłsudski we Lwowie. Bi-bliofeka Lwowska. Z. Zygmuntowicz.

Ruski miesiąc. (Lwów 1919). Jan Gella.

Boje lwowskie. Lwów 1919. Cze-sław Mączyński.

dapeszcie. Wyprawa polska, która wyjedzie przy wydatnej pomocy Śląskiej Ligii Powietrznej i Przeciwgazowej, zostanie zaopatrzona przez Ministerstwo Komunikacji w 2 szybowce akrobacyjne typów „Sokół” i „SG-3 bis”.

Kurs Zastępowych w Sokołowie Podlaskim. — Komenda Hańca Harcerzy zorganizowała w grudniu 1935 r. trzytygodniowy Kurs zastępowych harcerzy i harcerek. Codziennie odbywały się po 2 godz. zajęć kursowych, na które licznie uczęszczali zgłoszeni uczestnicy. Program obejmował metodykę ideologiczną i techniczną, zbiórki pokazowe, księgowość i śpiew.

Harcerki polskie z wizytą u Dunek (HAP) W czasie od 3—13 lipca 1936 r. odbędzie się w Danji jubileuszowy Zlot Skautek Duńskich.

Naczelne władze Skautingu Duńskiego zaprosiły do wzięcia udziału w Zlocie drużyny harcerzy z Polski, w liczbie 20-tu dziewcząt.

Główna Kwatery Harcerek zajęła się ustaleniem składu Polskiej Reprezentacji na Duński Zjazd.



Zanek Lwowski

Mury Lwowa mówią

Mury Lwowa mówią... Przedziwne opowiadają historje temu, kto ich mowy posłucha i zrozumie ją. Szukacie śladów piastowskich czy śladów starych, wielorakiemi wzmłami pokrewieństw z naszymi Piastami sprzągniętych, ruskich Romanowiczów? Nie masz ich. Gród stanął na wojennem rozdrożu, na szlaku wszelkiej dzicy. Pożoga i zniszczenie były mu codziennymi gośćmi. Tylko miejsce zostało po najstarszem mieście, po jego cerkwiach i kościółkach, zabudowane gęsto domami dzielnic żółkiewskiej. Tylko mały spżozowy dzwon w cerkwi św. Jura z datą 1340 opowiadziały wam może, jak bił na twórgę, gdy horyzont cmił się luną a drogi tętniały od kopyt tatarskich koni — tylko resztki zamku króla Kazimierza Wielkiego na polanie pod Kopcem opowiadziały wam napewno o konieczności obrony tej ziemi polską siłą i polskiem ramieniem przed nawałą od wschodu.

Z biegiem stuleci ślady czy wspomnienia walk mnożą się — opowieść ulic i budynków staje się pełniejsza, bujniejsza. Oto resztki dawnego muru — oto arsenał miejski. Oto obronny, poza mury ognis drzewny klasztor Bernardyński, a przed nim kolumna błog. Jana z Dukli — pono nadprzyrodzonego obrońcy miasta w krwawym roku 1648. Oto pomnik króla Jana III na wałach hetmańskich i drugi jego kamień pamiątkowy na wysokim zamku. Niejedno z dawnych pobojowisk, niejedno z dawnych stanowisk pohańskich wchłonęło dziś w siebie miasto, zawalilo łtokiem kamienic, rozetniało życiem codziennem ulic — ale napisy na kamiennych cokółkach mówią głośno — jako było ongiś.

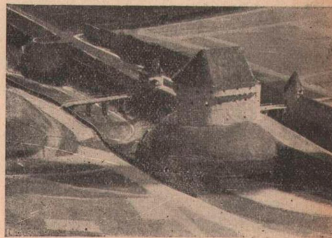
A jak skończą swój rapsod rycerski stare mury i pomniki, zabiorą głos nowoczesne budynki, w których tętni życie codzienne, skrwawione tak niedawno jeszcze i szkoła Sienkiewicza i szkoła Konarskiego i szkoła Kadecka i gmach dworca głównego i gmach poczty i mówić wam będą o przemytnych a tak pełnych bohaterstwa dziejach orłak lwowskich a potem — zmienisz ton — pełne dumy opowiedzą o

tem, jako to Naczelnik państwa narodu Wózd ukochany żołnierskie swe miasto ustroi odznaką, jaką miał dla swych najlepszych żołnierzy — starem „Wirtuti Militari”.

Bo Lwów — to rycerska buta...

Ale nie zawsze łała się krew. Popatrzcie! Stoi gotycka katedra, Jagiellowe — a fundamentami starsze nawet pamiętająca czasy. Opodal, z ciasnoty starych uliczek wyciera niezwykłą swą architekturą katedra ormiańska, a w irnej stronie cerkiew stawiana rękami renesansowych włoskich artystów za pieniądze hospodara włoskiego. Jak różni ludzie modlili się ongiś zgodnie w murach tego miasta do Boga, który dla wszystkich jest jeden!

Wróćmy do śródmieścia, do Rynku. Rozpoczynają rozmowor z nami stare mieszczanie kamienice. Więc „Czarna” czyli Ancewskich, wystawiona jeszcze przez Zofję Hanelową w XVI w., więc Kornaków — poniżej Sobieskich, więc włoskich Bandinelli, gdzie ognis była pierwsza we Lwowie poczta, lub inne z datą 1600 i lwem — siedziba poselstwa weneckiego. Odżywa w pamięci stare mieszczaniekie życie, tętni znów w wyobraźni ruchem stary szlak handlowy, a z daleka, z „Placu powystawowego” nowoczesne pawilo-



Wały bosackie i baszta prochowa zachowana do dziś. (Z rekonstrukcji inż. Witwickiego, fot. Leszek Biały. Klisza ze „Zbiśnika i Zdaleka”).

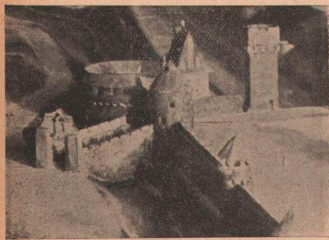
ny „Targów Wschodnich” przesyłają starym, rynkowym kamienicom swoje „jestem i pracuję”.

Alc już mówi znów inny Lwów. Popatrzcie: pomnik Fredry — przecież to tu szmat drogi niewielkiej od placu jego imienia stał dworek, w którym żył i tworzył. Dworku niemasz — wspomnienie zostało.

Gdzieindziej znów wśród ciemnej zieleni drzew bieleją poważnie mur Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. lecz one opowiedzieć mogą o tem, jak to myśli polska czasów zaborów krzewiła się i pleśniła uparcie.

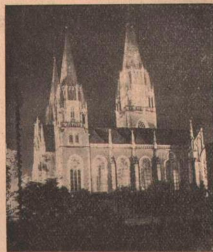
Zaraz też poczynają im wtrówać mury wyższych uczelni Lwowa — uniwersytetu Jana Kazimierza, co dziś, w wolnej Polsce rozparł się dumnie w gmachu dawnego „galicyjskiego” sejmiku i techniki; a mają się czem chlubić. Przecież wykładali w nich ludzie tej miary, jak Jan Kasprowicz — przecież sam dzisiejszej odrodzonej Rzeczypospolitej wódzar — Pan Prezydent Ignacy Mościcki tu miał swój dłużej niż dziesięć lat pracy.

Ledwie w swym rozgoworze trąca okazałe gmachy o współczesność polską — o ludzi co ją wykują, podnosi swe głosy szereg zwykłych niepozornych kamieni: że w nich pierwsze na całą Polskę strzeleckie siwe mundury, że w nich



Barbakan i baszta na watach przy bramie krakowskiej. (Z rekonstrukcji inż. Witwickiego, fot. Leszek Biały, Kłiza ze „Złotka i Zdanie”).

pierwsze zbiórki harcurskie — skautowe, że w nich tylu ludzi — dziś wolnej Polski dostojników wysokich śniło swój sen o Polsce — że Komendant Piłsudski sam: był Ci, Polsko zmartwychwstająca, kolebka Kraków stary, była Warszawa podziemna, ale był i szary, kresowy Lwów.



Kościół św. Elżbiety w nocnym oświetleniu. fot. Rupenthal

A w sercu miasta słucha pogwaru murów spiżowy posąg Mickiewicza, ponad miastem zaś słucha ich, w latach niewoli sypany, kopiec ku chwale Unji Lubelskiej.

U stóp Wieszcza-Litwina lub na polance pod kopcem przeżywał i przeżywa Lwów każdą wielką w życiu narodowym chwilę — czy to radosną czy smutną.

A gdy rękami powojennego już pokolenia wzniosła się nowa świątynia na łyczakowskim przedmieściu — otrzymała wezwanie Tej, — „co w Ostrej Świeci Bramie”.

Nie przypadek to tylko, a żywy znak, że kresowe miasto czuło i czuje jak nikt inny niepodzielność i jedność Rzeczyplitej od rubieży do rubieży.

Widzą mury i ulice starego Lwowa swój rozchówor o wczoraj — dzisiaj i jutro. A myśl nasza do wtóru im powtarza w zamysieniu głębokiem: „Iż będziecie trwać...”.

Dr. Ewa Maleczyńska

Wędrowka po cmentarzu Łyczakowskim

Niewiadomo, kiedy wam doradzać odwiedzenie naszego cmentarza. Czy o poranku wczesnym, kiedy na krzewach, kwiatkach i grobach rosa się skrzy a ptaki aż się zachodzą od świergotu, czy o zachodzie, kiedy poprzez drzewa pada krwawy blask na kamienie grobowców i kiedy mrok zwolna obejmuje ciszą cały ten cmentarny świat... Jeśli możecie, samotnie idźcie na cmentarz, niech nic nie mać ciższy waszego pielgrzymowania, niech nic nie przeszkadza, byście mogli usłyszeć i zrozumieć mowę mogił lwowskiego cmentarza.

Miejsce, gdzie obecnie cmentarz Łyczakowski, już od XVI w. było zmartym poświęcone, grzebano tu ofiary dżumy. Z końcem XVIII w., kiedy zaprzestano grzebać zmarłych na cmentarzach przy kościołach, łyczakowskie wzgórze stało się tem, czem jest dzisiaj. Obszar cmentarza był mniejszy; dzisiejszy wygląd datuje się od r. 1855. Położony na terenie pagórkowatym, zacięziony starami drzewami, w których konarach pełno ptactwa i wiewiórek, posiadający całą płatną aleję, dróg i ścieżek, robi wrażenie nie miejsca smutku i żałoby ale raczej starego parku-ogrodu. To też przypadło mu w udziale miano najpiękniejszego w Polsce cmentarza.

Dużo trzeba czasu, by poznać dokładnie cmentarz, by odszukać wszystkie groby kryjące śmiertelne szczątki wielkich ludzi, by odszukać pomniki piękne, o dużych walorach artystycznych. Nasz czas ograniczony; pójdziemy więc przynajmniej do grobów najważniejszych, śląkiem najkrótszym, oznaczonym tutaj by nie błądzić, nie pytając by czasu na szukanie nie tracić. Wchodzimy bramą główną od wylotu ul. Piekarskiej (dojazd „3”) do dużego ronda, z którego rozchodzą się ścieżki boczne (bliżej bramy i ogrodzenia) i dwie aleje, lewa i prawa (do cmentarza Obrońców) w głębi. Wchodzimy na lewą ścieżkę, wiedzie ona przez „Pole Zasłużonych” to też każdy niemal grób kryje szczątki ludzi, których spuścizna duchowa jest bogactwem całej Polski, nie tylko Lwowa sa-

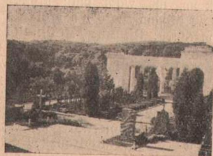
mego. Po lewej stronie ścieżki kolejno nazwiska: **Kallenbach Józef**, **Gabrjela Zapolska**, **Gostyńska Anna**, poza jej grobem miejsce spoczynku muzyka **Jana Galla**, **Władysław Bełza** — tak bliski naszym dzisiejszym wspomnieniom, **Próchnicki**, **Gawalewicz Marjan**. Dochodzimy do ronda przy drugiej bramie. Po lewej stronie dwa obryzkie krzyże poświęcone pomordowanym za wiare w **Kroczach** i **Unitom**, naprzeciw nich krzyż z datą 1863. Tu u stóp tych krzyżów w latach niewoli modlono się gromadnie o Polskę w dzień rocznic narodowych. Od tych krzyżów biała w niebo błagalna pieśń: „Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!”

Między krzyżami po lewej stronie pomnik krzący szczątki **Piotra Chmielowskiego**, historia literatury; blisko bramy, licem ku miastu zwrócony, pomnik z lwem przykrywa grób **Tadeusza Rutowskiego**, prezydenta Lwowa w czasie inwazji rosyjskiej, czulego opiekuna lwowskich muzeów i zbiorów. Po stronie przeciwnej przesuwny grób **Kuratora Stanisława Sobieńskiego**, zamordowanego w r. 1926, dalej groby **Majchrowicza Michalskiego**. Omijamy krzyż 1863 r. przy drodze w lewo, drugi po lewej, pod brzozą płaczącą, grób **Marji Konopniczy**. Wracamy do ronda i tu po lewej stronie: **Stanisława Szczepanowskiego** i **Antoniego Durskiego**. W najwyższym miejscu ronda wśród zieleni obelisk z lwem, to grób **Ordona**.

Wychodzimy na szeroką ścieżkę za obeliskiem, śląk wód parę kroków i na prawo w drugim szeregu nagrobek z czarnego marmuru: **Wanda Młodnicka** z domu **Monné**, narzeczona **Grotgiera** i córka jej **Maryla Wolska**, poetka Lwowa. Wracamy ścieżką pod górę, aż do głównej aleji, nią w prawo, po 5-7 krokach na lewym stoku, w górę grobowiec **Józefa Neumanna**, pierwszego prezydenta Lwowa w Polsce Odrodzonej. Dochodzimy do ronda u wylotu naszej aleji, po prawej grób **Seweryna Goszczyńskiego**, żołnierza-poety.

Zanim aleją prawą skierujemy się ku cmentarzowi Obrońców, godzi się odwiedzić groby profesorów **Oswalda Balzera** i **Stanisława Zakrzewskiego**. Kierujemy się ścieżką na prawo od głównej bramy (pole 67); na rozstaju **grób Aleksandrowicza** zmarłego śmiercią bohaterką przy ratowaniu tonącej. Przy ścieżce prawej (około 100 kroków od rozstaju) dwa groby skąpane w słońcu, na szerokiej przestrzeni, groby ludzi, którzy życie swoje całe przeżyli w ciasnej przestrzeni bibliotek i archiwów, ludzi, których prace naukowe są chlubą i dumą całej Polski. Śni spokojny wieczny sen **prof. Balzer**, bojujnik o naszą górską granicę, obrońca Morskiego Oka (1920 r.).

Wracamy do ronda i kierujemy się ku prawej aleji: Pierwsza ścieżka w lewo pod górę zaprowadzi nas po 50 krokach do **Arthura Grottgera**. Po prawej stronie, w drugim szeregu, obrońnięty bluszcem grób twórcy „Wojny”. Daleko od rodzinnego miasta zmarł Arthur, u stóp Pirenejów. Ciało sprowadziła Wanda, by na wieki spoczywał w tak przezeń ukochanym Lwowie. Ścieżka, którą doszliśmy do Grottgera wyprowadzi nas pod górę, po około 250 krokach do grobu **Anny Lewickiej**: Pamięćcie tę miłą szlachetną postać czytelniczki „Małego Świątka”? Dozwała Wolnej Polsce sądziwa redaktorka, która tak pięknie umiała dziecinom polskim mówić o Ojczyźnie. — Wracamy wzdłuż do głównej aleji. Tu po prawej grób ruskiego poety **Markjana Szaszkiwicza**, obok pisarza ruskiego **Włodzimierza Barwińskiego**. Po lewej grób **Torosiewicza** ormianina, fundatora



Cmentarz Obrońców Lwowa
 fot. Baczyńska

burys dla chłopców ormiańskich. Obok na rozstaju olbrzymi grób poety ruskiego **Iwana Franki**. Po przejściu 6-8 kroków główną aleją, po lewej groby żołnierzy kościuszkowskich: **Franciszka Zaremby**, „brata z Wielkopolski” i **Pióreckiego**. Sędziwego dożył wieku towarzysze „Kościuszkowskiej Insurekcji”, obaj razem liczyli 218 lat! Grób trzeci — w tył — kryje szczątki „Żołnierza z pod Samo-Siery”, rotmistrza Napoleońskiego **Józefa Czolowskiego**. Od grobów żołnierzy kościuszkowskich kierujemy się drogą w prawo od głównej aleji, za drogową kolumną do cmentarzyka „Weteranów Wojsk Polskich z r. 1831” (uważać należy na strzałki pierwsze przy głównej aleji, druga po odległości 40 kroków, z lewej, trzecia po przejściu około 60 kroków pod tułą z prawej, tu skręcamy w prawo na pole 71, powrót tą samą drogą do głównej aleji). Idziemy nią w prawo, na polu 58 po prawej **grób Karola Szajnoch**. Na polu 22 (tuż przy łebie) grób **Franciszka Smolki** — twórcy Kopca Unji Lubelskiej, dalej na polu 51 po prawej kolumna na mogile **Franciszka Stefczyka**, ordęownika idei spółdzielczości, twórcy kas pożyczkowych.

Dochodzimy do miejsca najbardziej przez lwowian ukochanego, do cmentarza Obrońców Lwowa. **Mortui sunt ut liberi vivamus**. Po schodach wiodących naprost kaplicy schodzimy między groby. W żołnierskim ordynku najbliższe katakumb dowódcy, dalej w półkolu zwarte szeregi mogił żołnierskich, ileż wśród nich kryje kości chłopców kilkunastoletnich żołdewie, ileż wśród nich kryje szczątki żołnierzy bez nazwiska, nieznanymi! Wszystkich mogił tutaj ponad dwa tysiące. U początku cmentarza po prawej grób **Zdzisława Tatara-Trzeźniowskiego** dowódcy I. zalogi obrony Lwowa w szkole Sienkiewicza, po lewej mogiła zmarłego niedawno Komendanta Obrony Lwowa z listopada 1918 **Czesława Maczynskiego**. Dalej pięć urn-kolumn kryje zwłoki bohaterów z bitwy pod **Zadwórzem** (sierpień 1920) nazwiska dalsze to: **Cieński**, **Skarbek**; **Generałowie**: **Iwaszkiewicz**, **Thullie**, **Rozwadowski**, **pułkownik Śniadowski**. Na prawo, wgląd

od grobów dowódców długa kolumna grobów, między niemi grób **Rudolfa Indrucha** twórcy projektu architektonicznej o-prawy cmentarza Orłąt. Ścieżką naprost grobu gen. Iwaszkiewicza kierujemy się ku kolumnadzie. Na lewo wśród krzyżyków i mogił widnieje płyta kamienna. To miejsce skąd w r. 1925 wzięto szczątki **Nieznanego Obrońcy Lwowa**, by je złożyć przed arkadami, na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Droga prowadzi nas dalej wzdłuż zewnętrznej łuku kolumny. W środku kolumnady łuk-brama, dwa lwy jej strzegą wsparte dumnie na tarczach. **„Tobie Polsko!”, „Zawsze wierny!”**. Wejdzmy przez bramę. Na kracach kolumnady pylony, na nich nazwy pobojowisk z lat 1913-1920. Przy ścieżce środkowej po prawej wykuty z czarnego marmuru grób **por. Mazanowskiego** — baharskiego obrońcy Perseńkowi. Dalej w drugim szeregu po prawej **harcerski grób Rajewskiego**.

Dochodzimy do grobów wzdłuż lewych katakumb. Groby **Braci Kamięskich**, **dra Rydygiera**, **Braci Wojcickich**, dalej **Marji Dulebianki**, **Dzieduszyckiej**. Pomnik poświęcony bohaterom **Raranczy** i zbiorowa mogiła **Miechońskich** kończą ten szereg. W drugim szeregu obok siebie nazwiska: **Helena Tołtozko**, **Felicja Sulimirska**, **Skibińska**. A dalej za niemi pomnik **lotników amerykańców** z eskadry Kościuszki. Szesnastu ich brało udział w walkach w r. 1920, trzynastu tylko do Ojczyzny wrócili...

Wejdzmy do katakumb, czytamy uważnie, a z nazwisk tych, dat i zawodów odczytamy, że, skoro przyszły ciężkie chwile na miasto ukochane, stanęli wszyscy: rzemieślnik obok urzędnika, uczeń czy student obok maszynisty, krawczytni czy modniarka obok lekarza. Znajdziemy **Wilhelma Haluzę** lat 15, we wspólnym grobie z **Burjanem Stanisławem**, który liczył lat 56. A w innym znowu grobie (kat. 3) **Jurek Bitschan** i **Tadzio Jabłoński**, którzy obaj razem mieli aż 28 lat! A w katakumbie 4, **Antoś Petrykiewicz**, trzynastoletni, najmłodszy Obrońca. W dalszych katakumbach śpią snem nieprzespanym Obrońcy Lwowa z różnych

stron Polski na odsiecz śpięszacy: **Kraków**, **Łowicz**, **Warszawa**, **Radom**, **Olkusz**, **Ropczyce**, **Jarosław**, **Poznań**. Wszyscy oni tu z daleka przybyli i za spokoj ich ofiarnych dusz płyną modlitwy serdeczne u stóp **Matki Bożej** w kaplicy, która nad całym cmentarzyskiem miłośnie króluje.

Opuszczamy cmentarz Obrońców Lwowa, raz jeszcze popatrzmy i na zawsze weźmy w serce niezapomniany urok i moc tego miejsca.

Na prawo przed murem, otaczającym cmentarz, samotna mogiła francuskiego żołnierza, sierżanta **Jean'a Larnet'a**.

Pielgrzymka nasza nie ukończona jeszcze. Na „**Górkę Powstańców**” pojedziemy, do tych, którzy w r. 1863 zrzucili chcieli więzy niewoli. Drożką naprzeciw wyjścia z cmentarza Obrońców kierujemy się do góry (pole 33), dalej w lewo wciąg do góry (p. 32), i wreszcie przez pole 31 dochodzimy do ścieżki wyższej, poziomej, idziemy nią w lewo, aż wyprowadzi nas na wierzchołek. Tu mogiły powstańcze w szeregach; ponad dwustu przutulili ich lwowska ziemia, z różnych, jakże dalekich nieraz stron.

Na czele Choraży ziemi Witebskiej, **ks. Świętopełk Mirski**, we Lwowie żyjący pod przybranym nazwiskiem **Wizomas Szzydowski**. Przy chorążym **Kuczyński**, sędziwy prof. **Dybowski**, **Moraczewski**, **Bentkowski-Pindejski** (biorący udział w Obronie Lwowa, za co odznaczone otrzymał). To już ostatni niemal Świadkowie r. 1863. Coraz ich mniej żyjących, bo coraz więcej mogił na „**Górkę Powstańców**” przybywa.

Kierujemy się ku zejściu, nie pojedź-



Kaplica na cmentarzu Obrońców Lwowa
 fot. Baczyńska

Władztwo nad czasem i przestrzenią

Kupiec Hieronim

my droga, którą przybyliśmy, ale ścieżka w prawo pod sosną karłowatą wśród krzewów bzu, potem ścieżka drugą w lewo wciąg w dół, mijamy na prawo pole 18, przechodzimy przez płaski, na którym kaplica z cegły czerwonej. Stąd ścieżka między polami 14 a 9 zawieszona nas aż do głównej alei do cmentarza Obrońców wiodącej. Przed nami wrota cmentarne, ale zatrzymajmy się chwilę jeszcze u „wierzchołka” ronda. Za ławką w wyłotni naszej alei, po prawej bróg Iwanowicza, ormiana. Obok popiersia zmarłego pana dwa psy przwarowały. Wzruszająca historia wierznego psiego serca się wiąże z tym grobem. Po śmierci pana psy przychodzili do grobu rozżalone, aż wreszcie jednego dnia znalezione je martwe. Rodzina uwieczniła to psie przywiązanie, dającą na grobowcu popiersie zmarłego i postacie psów.

Marja Baczynska

„Obrońca Lwowa” Tom II-gi. Lwów 1936 r. Wyd. „Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich”

„Obrońca Lwowa”, tom liczny z górą 1000 stron, zawiera relacje uczestników walk lwowskich. Relacje bardzo różnorodne, jedne pisane z werwą, literackim zaciekłem, plastycznie obrazujące sytuację, inne pisane z pedanterią, najęzione cyframi dowodowymi, jeszcze inne robią wrażenie wojskowych raportów — krótkie, treściwe.

Autorem relacji, to ludzie, którzy zajmowali bardzo różne stanowiska w czasie walk: żołnierze i dowódcy.

Zamieszczono przy końcu tomu aneksy dające dużo ciekawych szczegółów; — wreszcie polemika rzucająca wiele światła na niejasne kwestie. Zewnętrzna forma książki — bez zarzutu. Całość bardzo interesująca, pasjonująca czytelnika, każe mu szukać prawdy faktów.

Słysz Bracie Zastepow!

Przygotowałeś już zastęp do „wyczynu wycieczkowego Chorągwi lwowskiej”?

Nie wiesz co to?

Twój drużynowy Ci powie! Jak duża i szeroka ziemia Czerwieńska między 17 a 24 maja wszystkie zastępy Chorągwi Lwowskiej ruszą „w świat”. Ani jeden harcerek nie zostanie w domu. A do 25 maja Druh Komendant Chorągwi czeka od Ciebie kartki.

Zuj!

Żołówek od zarania swego istnienia zmierzzał do jak największego skracania czasu i przestrzeni. Chodziło mu bowiem o szybkie porównanie się na odległość w tych czasach, gdy jeszcze dzisiejszych środków technicznych ilości nie było. I tak najstarsze sygnały świetlne — te pojawiają się najwcześniej — znano już w Grecji na 1300 lat przed Chrystusem, a 1200 lat przed Chrystusem spotykamy w Egipcie stałą sygnalizację świetlną między miastami. Sygnalizacja ta jednak nie jest praktyczną; można podawać jedynie znaki umówione.

Dopiero w V w. przed Chr. pojawia się w Grecji alfabet znacznie praktyczniejszy, który jest protowzorem dzisiejszego alfabetu strzeleckiego. Twórcami jego są Demokryt i Kleoksen. Użycie polega na tym, że na murze w specjalnych otworach mieszczono pochodnie. Pochodnia z prawej strony muru oznacza kolumny, z lewej rzędy. Każde słowo oznaczano dwucyfrową liczbą; pierwsza oznaczała kolumnę, druga — rząd. Specjalnie utworzony klucz zawierał najważniejsze wyrazy i liczby im odpowiadające. Alfabet ten nieco zmodyfikowany dostał się do Rzymu. Hannibal, idąc na Rzym, posługiwał się tą sygnalizacją w górach.

Sredniowiecznie przejęło sygnalizację świetlną od starożytności. Tacyt w swej „Germania” opowiada o zwolnieniu szczerpów barbarzyńskich na boje. Kapłani, po uzyskaniu zgody od Kriegstott — starogermański Ziu, bóg wojny, rozpalił na 7 nocy przed wyprawą ogień. Był to znak do podjęcia wyprawy. U Burgundów i Alanów do zwerbowania orężnych służby chorągwie. Hiszpanie w czasie walk z Maurami budowali specjalne wieże, skąd ogniami podawali sygnały. Znal również sygnalizację wojowniczy Tamerlan. Z sygnalizacji tej zachowały się jedynie trzy znaki: biała chorągiew — pokój, podanie się, czerwona wojna, czarna — żądanie oznacza. W Polsce również w czasie obcego najazdu zapalano na wysokich górach ogień — znak do chwycenia za broń. Do tego celu służyły również wici, przesyłane przez najbliższego jednej osady, najstarszego sąsiedzie. Podobne wici w formie dzidziy — u nas w formie zielonej gałki — były znane ludom północno germańskim. C. d. n.

Zawiadomienie

Wobec tego, że Główna Kwatery Harcerzy prowadzi specjalny referat dla zatrudnienia bezrobotnych harcerzy, znosimy nasz dział pośrednictwa pracy. Prosimy przez tego skierowywać wszelkie zapytania i podania wprost do Głównej Kwatery Harcerzy, Warszawa — Myśliwiecka 3/5

„Wiatr od morza”...

Taksamo drzewa szumiały, jak ognisł, gdy wszędzie kolyaska się pomorska, zdradliwa puszcza a krwiożercze wilkolaki porwały dzieci i taksamo uparcie a pieszczawie zielonkawate Bałtyku kładły swe grzywy na piaskach Helu, lub w czasie sztormu gniewnie i splecione uderzały w wysokie brzozy Oksewji. Taksamo o zmroku tajemnicze były dolinki i pagórki przybrzeżne, jak wtedy, gdy Żeromski śnił na Redowijskiej Polanie swój „Wiatr od morza”.

Na tej to polanie rozpostarł się szereg olbrzymich hangarów-łodzi, nabrałymi więcej niż familiem żyćmi. „Morski Obóz Pracy” — głosiły olbrzymie litery na bramie. Tuż i przy morskim brzegu widać kilka namiotów, przyczepionych do stoku pagórka: obóz hutca inowrocławskiego.

Zaś przy końcu polany rozgościła się 7-ka krakowska. A wyżej, ponad ten wszystkim, na redowiskich ugorach, skąd rozciąga się widok na całą zatokę, aż po Hel i Gdansk, rozsiadło się osobne ruchliwe i rozkrzyżowane życie. Na wysokim maszcie łopotał, targany podmuchami nordu, sztandar Lwowa. To nasz obóz.

Co dzień poranne słońce przegładalo się w pomarszczonej powierzchni zatoki, oświetlając szkunier i parowce. Raz wraz, dniami i nocą, wychodziły łowiska w morze nalożowane transportowce, bądź mknęły chyżo okrety wojenne, wlokąc za sobą długą, wydłużoną smugę. Dniami i nocą wlatywał ku niemu i na okolicę ogłuszający ryk życia portowego. Pracowano z gorączkowym pospiechem, niezmordowanie, niestrudzenie.

W dzień kładły się nad dolną smugą dymów i tunany węgelnego pyłu, nocą zaś blyszczał milion świateł i migwały setki kolorowych sygnałów. — Jakis nowopowstały tytan! Gdynia! — Miasto-cud!

Niedziela.

Główna arterja miasta, to ul. Świętojańska. Maleńki kościółek parafjalny nie może pojąć natłoku pobożnych, którzy obiegli w skupieniu mioty świętyni — Po skończeniu nabożeństwa drużyna wysypuje się z orkiestra na ulicę. Wracamy do obozu. Muzyka rżnie siarczystego marsza, nogi przeją się w takt bebnia. 14-letni garłkowie zdają się wdmuchiwać własne duszy w trąby. Zdumieni przodkowie przystają. — Po raz pierwszy w Gdyni ujrano orkiestrę harcerską. Leją kwiaty i okrzyki: „Brawo Lwów!”, „Niech żyje Lwów!”

Na horoscopia ukazała się potężna sylwetka „Pułaskiego”. Na dworcu morskim gorączkowo przygotowano. Wszak na statku przypływają za oceanu Rodacy. Jadą na harcerski zlot do Spaly. Orkiestra marynarki wojennej wygrywa szabelnie mazurki, oberki, krakowiaki, kujawiaki... chcieliby się ich słuchać

w nieskończoność... Na dole w karnym szyku czekają harcerskie wileki morskie z naszymi oficerami i oficerami harcerskimi z naszymi oficerami. — Słodzą Polacy-Amerkanie; niektórzy oglądali Bałtyk poraz ostatni przed 30 laty. Zdumione, niepoznanie oczy otwierają się szeroko, zachodzą izaami, serce tłucze się niespokojnie, Jesteś to tasama ziemia, przed przesiadką na lekąną? — Ziścić się cud!

Płyniemy holownikami po porcie. Prądą wściekłe ewelatory, potworne ramiona drzewogóra, przeża swe szkielety ku niemu, jęcząc przeciągnięto, stalowe liny. Wszędzie czai się i wsząd wygląda POTEGA!!!

Bylszczą radośnie oczy zamorskich gości, nasza orkiestra gra lwowskiego „sztajerka”. Oni są nami oczarowani, my zachwyamy się nimi.

Dia odmiany czekamy dzień na dworcu kolejowym. Przybywają ze Spaly skauci zagraniczni. Wycieczka krajoznawcza. Pociąg wspaniały z nukiem, wysypują się setki synów wpadły, pobratymców Czechów i sprzymierzonych Rumunów. Stereotypowe, lecz zawsze mile i nowe okrzyki powitania. Widzą harcerzy i harcerską orkiestrę i czują się, jak u siebie. Przyłożeni są ogromem Gdyni. Płyniemy z nimi na Hel. Centralnym punktem zainteresowań i podziwu na statku jest nasza „mikrusowska” orkiestra. Humor nadszywanym. Jesteśmy reprezentacją jednostką harcerską w Gdyni w czasie tego międzynarodowego ruchu.

Lwów gór!

Osobliwy to był cenzur. — Zrobiliśmy w niedzielę „wykankę” z obozu na obce statki. Szczególnie intrzygotwał nas angielski i hinduska zatoka. Za zezwoleniem kapitana weszliśmy na pokład. Nikt z nas nie rozumiał ich mowy, a nikt z nich nasz. Nie rozmawialiśmy też na



ul. Legionów wieczorem.

fol. Repental

Nasza wycieczka majowa

Nastał piękny dzień majowy, sobota wigilijna przed Zielonemi Świętami. Stolica coraz wyżej podnosiła się na niebie, a jego zyciodajne promienie oblewały jasną wstęgą światła zielone łany zbóż i umajone barwnym kwieciami łąki, pola i drzewa.

W całej przyrodzie rozbrzmiewała głosami wszystkich stworzeń niezamąganą radość. Ona też udzieliła się w owym dniu chłopcom drużyny harcerskiej w pewnym prowincjonalnym mieście. Oto jej drużynowy powiedział jeszcze przed tygodniem na ten dzień wymarzyć na dwudniową wycieczkę pieszo do historycznej miejscowości P., odległej o 22 km.

Od rana już wrzawa w świdlicy harcerskiej, jak w głu, a ruch jeszcze bardziej się zwiększył, gdy zbliżyła się godzina zbiórki. Wtedy stanęły karnie o oznaczonej godzinie wszystkie zastępy, jednolicie umundurowane z bagażem kuchennym i namiotami. Na dany znak wymaszerowały wszystkie 4 zastępy w liczbie 40-tu chłopców, w czem przeawali wywiadowcy i cwkowie.

Choć droga była ciężka i skwar słońca dawał się nam we znaki, śmiałośmy raznie, śpijąc dla urozmaicenia monotonnego marszu harcerskie pieśni. A przynajmniej muszę być cienia jakiejś próżności, że mimo mutacji głosu w wielu dnu, śpiewamy dobrze, za co otrzymaliśmy nawet od dha hulawczego szczerą pochwałę. Zresztą nie nasza w t m wyłącza zasługa, gdyż nasze pieśni polskie są tak pię-

mię. Poprostu każdy mówił, co chciał. My opowiadaliśmy im po polsku o Polsce i Gdyni oni po hindusku zapewne o Kalkucie i swym statku. Oczędziliśmy znaczkami, guzikami i autografami.



Z ziemii czerwieńskich

fot. Machalski

kne, barwne i melodyjne, iż na międzynarodowych zlotach hebrajskich wywołują ogólny podziw u cudzoziemców.

Po dwugodzinym marszu urządziliśmy w uroczym gaju krótki postój, zgłędziemy ozdobić kwiatami stojące na skrzyżowaniu dróg godło Młk. Pańskie. Dh. Kazik odczytał na krzyżu napis tej treści:

Ku czci 5-ciu żołnierzy — bohaterów z I. brygady Legionów Marszałka Józefa Piłsudskiego, poległych w walce o wolność Ojczyzny, postawiła ten krzyż młodzież szkolna m. X. w r. 1920*.

Harcerze odmówili za poległych modlitwę i złożyli na mogile wieńce i kwiaty.

Zbliżała się już godzina 5-ta, więc nie tracąc czasu ruszyliśmy w dalszą podróż, ażeby przed nastaniem wieczoru stanąć we wsł, gdzieśmy mieli przygotowaną kwatery. Po niedługim czasie mocno już zmęczeni dotarliśmy do celu naszej podróży. Oczom naszym, przywykłym dotychczas w czasie naszego marszu do monotonnych, różnobarwnym zbożem i fatylających pięknych łąk i pól, ukazała się w całej swej świetlej krasie, na stokach słabo zielonego wzgórzka, malowniczo położona, walec, ze stylowym kościółkiem pośrodku. Dzwoniono w nim właśnie na wieczorne nabożeństwo majowe.

Dochochdziliśmy już do naszej kwatery, miecząc się w zabudowaniach miejscowego obszaru dworskiego, gdy staliśmy się świadkami groź-

Niech żyje cudowne 4-te prawot!!!

W maleńkiej koflince płonie ognisko. W półkołu, na amfiteatralnie wzniesionym się pagórku, zasiadło przeszło 2000 osób. Harcerze innowrocławscy i krakowscy, morski obóz pracy, przysposobienie wojskowe kobiet, marynarzy i górnicy z Gdyni. Reprezentacyjnie ognisko Lwowa. Wszyscy zarzuli się od nas werwą i humorem. Bawią się świetnie. Nawet śląscy górnicy popisują się swymi kawałami. Ognisko, jakich mało i jakich się nie zapomina.

Nie się bez nas obejść nie może. „Orbis” urządza wycieczkę statkami do Zoppot na noc noc. Morze zalane jest posiwiałymi księżycową. W dali przęgląda się światłami w wodzie port gdański. Z brzegu raz po raz strzelają hukami w niebo świetliste węże ogni weneckich. Wspinała ucza dla oczu ładowego szczura.

Mdle, gazowe światło wagonu mruka jakos dziwinnie. Stukot kół jest jednostajny i senny. Wracamy do Lwowa, do domów, po miesięcznej nieobecności, ale jakoś nikt się nie cieszy. Twarze są apatyczne i nikt nie śpiewa. Żal nam morza i tchnienia szerokiego świata.

Z kroniki 26 Lw. D. H.

nego, krew w żyłach mrozącego widoku. Oto na bawię się na drodze dziesiątki pedzieli pełnym cwałem spłoszone konie, ciągnące za sobą reszki rozbitego wozu. Dzieci czekało niekonie kalcewa lub śmierć, gdyby nie nasz dh. Drużynowy, który z narażeniem swego życia konie walczył zatrzymał. Przyjeżdżymy jego bohaterstwa czyni za pełny szcankiem i niejednie z nas poprzyścił sobie wiede, że stanie się jeszcze większym bohaterem.

Posilwszy się ogniodłone żołdki, udaliśmy się na rozkaz Drużynowego do kościoła na majowe nabożeństwo Odpiewaliśmy tam Litanię Loretańską i inne pieśni marjańskie i po błogostawieniu wróciliśmy zastęпами do swej kwatery.

Po wieczory i modlitwie wieczornej roznieciliśmy wspólne ognisko, przy którym wywiała się między innymi także pogadanka liturgiczna na temat nabożeństwa majowego. I tym razem również dh. Staszek popisował się swoją sprawnością liturgiczną. On to puczył swych kolegów, że Litania do Matki Boskiej, stanowiąca istotną część nabożeństwa majowego jest w tłumaczeniu czesko-polskim niedłwa, względnie pieśnią bałagną, którą za pośrednictwem N. Marji Panny zanosimy do P. Boga. Słowo bowiem litania, w brzmieniu greckim (lito) oznacza prośbę. A ponieważ poraz pierwszy pojęto ją odmawiać w Loreto we Włoszech, stąd przyjęła się jej nazwa Loretańska.

Tu wtrącił dh. Kazik, że niektóre inwokacje, czyli wzwania, które zanosił w tej modlitwie do Matki Boskiej są dość dziwne i niezrozumiałe, jak n. p. Wieżo dawidowa, Wieżo z kości słoniej i t. p.

Przyznając ci w ten słusznosc, odrzekł Staszek. Niejasność tych słów tłumaczy się najpierw tem, one są większym tłumaczeniem wyrażen hebrajskich, wziętych z Pisma św. St. Testamentu, najpierw na język łaciński a później na polski i dostosowywanych w znaczeniu przełożeniem do cnót i przywilejów Matki Boskiej, którym ją Bóg ozdobił. Powtóre samo tłumaczenie p. Iskie pochodzi najniżej z XVII. wieku, podczas gdy pierwowzór tej modlitwy w języku łacińskim należy do końca średniowiecza. A więc wieki przemawiają przez archaiczne słowa tej modlitwy, którym pietyzm okazujemy, nie zastępując ich nowoczesnymi, bardziej zrozumiałymi wyrażeniami.

Nabożeństwo jednak majowe — mówił dalej Staszek — zaprowadzono dopiero na początku XIX stulecia, zwłaszcza w Polsce i tu przyjęło się ono tak powszechnie, że w całej Polsce odprawia się je do dziś nierzadko w kościołach i kapliczkach, lecz często również w przydrożnych kapliczkach i figurach. Cala Polska staje się co roku w miesiącu maja jednym wielkim kościołem, w którym naród cały wibuje swoją Królową.

Odochodząc od gasnącego ogniska zaśpiewaliśmy pieśń „Chwalcie łąki umajone” i porągraliśmy się niebawem w błogim i krzepiającym śnie.

Nie było nam jednak danem dospać do rana. Alarm bowiem nocy postawił nas szybko na nogi. Niebawem byliśmy już na drodze leśnej, prowadzącej do celu naszej wycieczki. Po trzygodzinym marszu rozłożyliśmy się obozem na pięknej polanie, opodal zamku, we wsi P.

Był to pierwszy dzień Zielonych Święt. Udaliśmy się więc na mszę św. do kaplicy zamkowej, poczem razem z drużyną harcerską z m. Z. wzięliśmy udział w ćwiczeniach terenoznawczych, w których zajęliśmy pierwsze miejsce.

Po wieczór, po pracowicie spędzonym dniu zebraliśmy się znnowu przy ognisku, przy którym dh. Staszek wygłosił pogadankę o siaropolskich zwyczajach w okresie Zielonych Święt. Należą to między innymi strojenie zielonemi gaźkami kościołów, domów i bram. Zieleń ta ma być symbolem pełni bujnego życia duchowego w człowieku, które zasiewa i rozwija w nim Duch Św. W niektórych okolicach Polski był ongiś zwyczaj obchodzenia w okresie Zielonych Świąt granic pól poszczególnych wiosek w uroczystym pochodzie z tak zw. „królewną”, której rolę odgrywała wybrana dziewczyna, odświętnie ubrana w gronie swych towarzyszy. Ostatnie śpiewali:

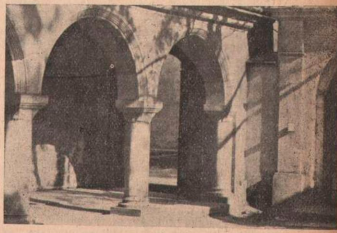
Gdzie królewna chodzi, tam pszenica rodzi,
Gdzie królewna nie chodzi, tam pszenica

nie rodzi.

Szczególniejszego wyróżnienia doznawał na Kujawach pasterz, który na wiosnę przewoził wędziel trzody na pastwisko. Mianowano go „królem pasterczy” i urządzano mu uroczystą ucztę.

Poniedziałek Zielonych Świąt powitał nas znnowu deszczem i smagłał nas bezlitośnie aż do końca. Zbiegłbici, zgłodnieli i przemoknięci do ostatniej nitki dowlekliśmy się z trudem do domu. Wycieczka jednak udala się do końca pełni, przysparzając nam wiele sił duchowych i fizycznych. Toteż do dziś dnia jeszcze milę ją wspominały.

Ks. Dr. J. Dayczak



Zakątek koła katedry ormiańskiej

fot. Repentant



(C. d.)

Rupenthal Józef — Lwów

1. Płyta sucha. 2. Wynalazek błony — George Eastman. 3. Typy kamer. 4. Kamera miniaturowa i matkowka.

Wynalezienie płyty suchej przyczyniło się do szybkiego rozwoju fotografii, do której początkowo odnoszono się dość sceptycznie. Rozpowszechnienie tej płyty, a co za tym idzie, zainteresowanie się fotografią i jej rozwój zawdzięczamy w olbrzymim mierze G. Eastmanowi. Eastman po zapoznaniu się z techniką wykonywania suchych klisz w Anglii, założył własne laboratorium, w którym przeprowadził doświadczenia. Wyniki tychże nie dały długo na siebie czekać. W r. 1879 wynalazł aparat do powlekania płyt, które teraz miały oowierzchnie zupełnie jednolite, co przy ręcznym powlekanu było wykluczone. Odtąd zaczęła się masowa produkcja klisz fotograficznych. Nie były one jeszcze zupełnie bez wad — traciły z biegiem czasu na czułość i nie dawały obrazu. Dalsze prace nad ich udoskonaleniem trwały do dziś dnia — i dziś mimo olbrzymiego postępu w tej dziedzinie, nie many płyty, któreby w 100-tu procentach spełniały nasze wymagania — chociaż o czułość i nie dawały obrazu. Dalsze prace nad ich udoskonaleniem trwały do dziś dnia — i dziś mimo olbrzymiego postępu w tej dziedzinie, nie many płyty, któreby w 100-tu procentach spełniały nasze wymagania — chociaż o czułość i nie dawały obrazu. Dalsze prace nad ich udoskonaleniem trwały do dziś dnia — i dziś mimo olbrzymiego postępu w tej dziedzinie, nie many płyty, któreby w 100-tu procentach spełniały nasze wymagania — chociaż o czułość i nie dawały obrazu. Dalsze prace nad ich udoskonaleniem trwały do dziś dnia — i dziś mimo olbrzymiego postępu w tej dziedzinie, nie many płyty, któreby w 100-tu procentach spełniały nasze wymagania — chociaż o czułość i nie dawały obrazu.

a kamerami doby dzisiejszej. Rozróżniamy trzy typy kamer:

1. Kamery do płyt posiadające matkówe, dające możność komponowania na niej obrazu i nastawiania na ostro.

2. Kamery na błony zwojowe, które nie posiadają matkówek, przez co możność komponowania obrazu odpada. Obraz, który rysuje obiektyw na błonie widzimy w wizerze — jest on znacznie zmniejszony ale nieodwrócony. Do typu tych kamer można zaliczyć także kamery pudełkowe, w których nastawianie na ostrość wogóle odpada.

3. Kamery miniaturowe, bardzo dziś spopularyzowane. Wynalazcą tej kamery jest Leitz. Jego aparat Leica* znany jest dziś na całym świecie — jestto kamera staniowicza ostatni wyraz techniki fotograficznej. Aparaty tego typu i wspomniane powyżej nie wymagają do ładowania cieni, cała manipulacja odbywa się przy świetle dziennym. Nastawienie na ostro odbywa się przy pomocy dalmierza (sprężonego z obiektywem w ostatnim modelu) — sam obraz ukazuje nam celownik. Kamer tego typu i podobnych many cale młostwo, nie będą się imiemi zajmował — kto się nimi interesuje niech żąda w składkach fotograficznych specjalnych katalogów, które otrzymuje się bezpłatnie.

C. d. n.

Hallo — Harcerz(e)ki! posiadający własne aparaty fotograficzne lub pragnący je nabyć po zniżonej cenie, proszeni są o podanie swych adresów do Redakcji „Skauta” — Dział Fotograficzny. Kogo interesują nowości z dziedziny aparatów fot. przybiorów ekt., zechce to zaznaczyć przy podawaniu adresu.

Dh Gruszkowski Wiesław (Lwów) zechce jawnić się w Redakcji „Skauta” w pomiedziale lub sobotę — celem omówienia cwieczek, prowadzonych specjalnie dla dokonywania zdjęć fotograficznych. Czujaj!



Do rozwiązania:

I. LOGOGRYF (ul. Rupenthal),

Znaczenie wyrazów.

- | | |
|---|-------------------------|
| × | 1) spółgłoska |
| × | 2) napój alkoh. hol. |
| × | 3) owad |
| × | 4) kwiat |
| × | 5) rzeka w Polsce |
| × | 6) miasto w Polsce |
| × | 7) rzemieślnik |
| × | 8) narzędzie rolnicze |
| × | 9) zaimek |
| × | 10) używana w karnawale |
| × | 11) część twarzy |
| × | 12) samogłoska |

Litery oznaczone znakiem × dadzą rozwiązanie.

II. UKŁADANKI SZARADOWE (ul. J. Rupenthal).

- Ukrop + słowo na oznacz. spojój — cisza + ukrop bez ostat. lit. = miasto europ.
 - Samogłoska + wykrzyknik + miasto niemieckie nad Odrą = miasto europejskie.
 - Dostojnik bolsz. + opad atmosferyczny = miasto europejskie.
 - Przezięcie + słowo na oznacz. spojój + ukrop bez ostat. litery = miasto europ.
 - Samogłoska + komik filmowy + zaimek = miasto w pld. zach. Polsce.
- Pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą nam jeszcze jedno miasto.

III. BILETY WIZYTOWE (ul. Dh. Ignout).

1	Bn. KARSKI	3	O. K. RZARNIK
2	Dr. O. U. R. ŻYWI	4	Ks. ZERATER
5	A. STEPZYWOW		

Po przedstawieniu liter, odczytał jakie funkcje spełniają w swych druzynach wyżej wymienieni Druhowie.

IV. SZARADA (ul. Rupental Józef).

Pierwsze — piąte jest drugie zwierzątko wodne, Zen futra w zimie są zwykle bardzo modne. Czarne, lśniące, aksaminie — dwa wystarczą. Napewno — by zgodną, co dwa wszystko znaczą. Trzecie — czwarte — piąte, dwa pewny dział [sztuki —

Jaki?] Zgadnąć proszę! Dwa tylko nieuki O tem nie nie wiedzą — wystaw nie zwiędzają I zamiast do szkoły, samopas chadzają. Dwa robi pani, gdy trzy na fortepianie. Na skrzących trzy także, jak na pianinie, Ten — kto muzykę kocha i słuch ma dobry. Gdy Ci się trzy — trzy z czarnej i piąta zdarzy Dwa wówczas czasem, jesteś aż nadto szczydry I nikt, powiedziec ci, zes skapy — nie waży! Pierwsza — pół drugiej! — piąta, to powiększenie; Zwykle zdjęcie filmowe tę nazwę nosi! Kto ciekaw, a nie wie — niech o catosc pros. Przeczycie! A zatem nie chcecie catosci... No to doskonałe — widocznie zmęczenie Nie dosięgto pierwsze, waszych młodych kości! Trzecia — pół — pierwszej — dwa naprawdę

[możny pan, Dwa... tytuł niemiecki — pamiętajże asan! Kończę, gdyż mały suchy zerzy — pięć koziołki Z uciechy prz-wraca mamie, wszystkie stółki, A catosc z tryumfem nowy dział ogłasza. W goscinie swy progi — wszystkich Was [zaprasza!!!

V. ARYTMOGRAF (ul. J. Rupenthal).

Każda z cyfr jest odpowiednikiem jwnej litery. Postępując się kluczem pomocniczym odczyta rozwiązanie.

4, 9, 14, — 23, 20, 16, 9, 19, 23, 22, — 21 2 — 12, 8, 2, 23, 25 — 13, 2, 10, 21, 26 — 14 — 11, 8, 19, 17, — 13, 2, 10, 21 — 10, 21, 23, 21, 18, 8, 18 — 12, 9, 17, 21, 14, 25, 7, 9, 13, 2, 6, 14, 18 — 20, 2, 8, 23, 18, 8, 21, 22 — 13, 14, 17, 21, 14 — 17, 14, 5 — 12, 3, 10, 7, 2 — 13, 10, 21, 25, 17, 21, 14, 18 — 28, 17, 21, 14, 18 — 15, 18, 10, 11 — 8, 9, 1, 9, 11, 2 — 14, 6, 2 — 27, 8, 6, 23, 14, 18 — 14 — 13, 18, 13, 6, 26, 11, 8, 21 — 7, 8, 2, 15, 19 — 13, 14, 17, 21, 14 — 10, 21, 23, 21, 18, 23, 29, 3, 6, 14, 18 — 11 — 25, 4 — 28, 17, 21, 14, 18 — 8, 9, 1, 9, 11, 2 — 25, 14, 25, 30, 10, 21, 2, 28, 17, 21, 14, 18 — 16, 2, 11, 13, 9 — 28, 16, 9, 13, 25 — 12, 9, 16, 9, 30, 2, 2, 24!

KLUCZ POMOCNICZY.

2, 6, 17, 8, 2, 18, 15 — 4, 2, 16, 7, 9, 13, 10, 7, 14 = imię i nazwisko twórcy harc. pol. 5, 13 — 15, 18, 8, 21, 22 = patron Skautów. 21, 19, 23, 20 = mały harcerz. 1, 8, 2, 24 = inac. grono harc. 27, 2, 4, 2 = wieś w j. martwym. 10, 7, 2, 19, 11 = czasopismo młodzieży 8, 23, 7 = inaczej obawa. 1, 26, 7 = owad. 30, 2, 3 = przyrke uczuci.

Zwróćcie uwagę na ogłoszenia!!!

Kaçik esperancki — Esperanta angulo

Lwów — lulilo de pola skoltismo

Lvovo, kies fondado atingas XIII jarcenton — per sia gloriplena historia pasinteco, riĉeco de antikvajhoj, kulturaĵo monumenta kaj nombro de la loĝantoj (340.000) apartenas al la plej grandaj historiaj urboj de Pola Shtato. Lvovo estas eterna ne nur bastiono de pola vivo, tradicio kaj kulturo, sed ankaŭ plej granda, vaste radianta fatrujo de okcidenta civilizanta en la sud-orientaj polaj regionoj. „Chiam Videlo“ (Semper fidelis) Lvovo multfoje dum la historia ekzistado — repushadis kaj nuligadis invadojn de orientaj barbaraj araoĥoj, kaj lastfoje en jaro 1918 per herocco kaj sango de siaj loĝantoj — ne nur viroj, sed ankaŭ virinoj kaj infanoj — elbatalis sian apartencecon al revivigita Pola Shtato.

Hodiaŭ Lvovo estas chefarbo de la distrikto kaj episkopoj de tri ritoj katolikaj (romana, greka kaj orm'ana), sidejo de la plej su-peraj lernejoj (Universitato, Teknik-lernejo, Akademio de Beŝturacado kaj Supera Lernejo de Eksterlanda Komerco), de multaj sciencaj institucioj kaj librejoj, de diversaj institucioj sociaj kaj kulturaj. Estas grava centro de vivo komerca kaj industria. Dum la autuno ĥiujare okazas ĥi-tie fama Orienta — Foiro.

Lvovo estas situata en peŝtrinda ĥirkaŭaĥo, inter montetoj de altaĥo nomata „Roztocze“. Sur la plej alta monteto, el tiuj — ĥirkaŭantaj la urbon, t. n. Kastela Monto, estas konstruita monumentonoto por memoro de Lublina Unuigho historia akto en XVI jarcento unuiganta du Fratajn naciojn: Polojn kaj Litovojn, farita de litova Granda-Princo kaj pola Reĝho. De tiu-ĥi monumentonoto (Kopiee Unji Lubelskie) bele disvastighas vidajho je la urbo kaj ĥirkaŭaĥo. Urbo dronanta en maro de parka kaj arba verdeco, pos, das ĝenerale medecnecan karakteron, konservis tamen ankaŭ multajn konstruaĥojhoj historiajn, ekzemple: katedralojn de tri ritoj, preĝejojn katolikajn, greko-katolikajn kaj hebreajn, malnovajn domegojn, arsenalojn k. s.

Gioro-kaj vera vidindaĥo de Lvovo-estas multaj kaj riĉemahaj muzeoj, speciale muzeoj kaj kolektoj urbiaj, nome: Urba Muzeo de Arta Industrio, Muzeo Nacia de Reĝho Sobieski, Nacia Galerio de urbo Lvovo, Kolektoje de Bol. Orzechowicz kaj Urba Muzeo historia. Inter la vidindaĥoj nac-kulturaĥaj, speciale valora kaj vidinda estas: Panorama Raĥawicka kaj Dioramo de antikva kaj nuntempa Lvovo — sur la placo de Orienta Foiro.

Panorama Raĥawicka — prezentanta faman batalon apud Raĥawice en jaro 1794 — en kiu Tadeusz Koŝciuszko venkis suverenan armeon rusan — estas unika, pentrista verkaĥo, kiu ne ekzistas en ia ajn urbo en la tuta mondo. Bildo — je dimensio 15 metroj de alteco kaj 120 metrojn de periferio — farita en jaro 1891

de majstro-pentristoj: W. Kossak kaj J. Styka, kiu kunlaboro de eminenta pola pentristaro, ĥarmighas per sia neordinara kolekore kaj realiteco, tiel en majstra monro de batala vizio sur tono de vere pola peĝajho, kiel ankaŭ en kortushanta kaj impresplena plastiko de unopaj partoj kaj batalantaj grupoj, rekrigitaj kun viva vereco kaj historia akurateco.

Tatujho — el kio radias sentemeco, faras je rigardantoj bezorgeman impreson. Similan impreson ankaŭ faras Dioramo de urbo Lvovo — montranta unuflanke vidajhojn de antikva urbo en XVIII jarcento — tiel, kiel ghi aspektis antaŭ la dispartigo de Polujo, ĥirkuhianta platanalovaj muroj, bastionoj kaj defendemremaroj, duaflanke vidajhojn de urbo hodiaŭ.

Potencaj monumentoj — larghaj, modernaj stratoj, beleĝaj, verdajhpleniaj strat-ĝhardenaj kaj fideatantaj vizajhoj de bonkoraj lvovanoj — faras, ke ĥi-tiu urbo farighis la plej kara, kaj plej proksima por ĥiu poloj. Kiu ĝhin ekvidis — devas ĝhin ekami. Elpeligis J. T.

Esperanto inter skoltoj en Lwów

En 9-a trupo skolta che X knaba shtata gimnazio en Lvovo — ekkomencis skollifrotu Toczyski kurson esperantan por 20 skoltoj. Kurso dauros ĝhin fino de Majo.

OKRUCHY.

Esperanto we Lwowie

• Poczтовая Kasa Oszczedności (P. K. O.) we Lwowie od szeregu misjięcy używa esperanta w stosunkach ze swoimi klientami zagranicznymi. Okoliczności powyższa wytyęlnę na to, że szereg esperanckich pism zagranicznych zamieszcza artykuły o tej ruchliwiej i tak popularnej instytucji — podkreślając ten fakt jako dowód wielkiego z jej strony zrozumienia dla sprawy języka międzynarodowego i jego użyteczności.

W dziewięćleć męskiej drużynie harcerskiej (gimn. X) we Lwowie — rozpoczął kurs, esperanta dla 20 harcerzy dñ Toczyski. Kurs ten trwać będzie do końca maja.

Wychodzący we Lwowie miesięcznik geograficzno-krajoznawczo-turystyczny, „Z bliska i z daleka“ stale zamieszcza artykuły o esperancie. Dział ten prowadzi p. Jacek Piątkowski. Adres redakcji: Lwów — ul. Boularda 5.

Najnowsze tłumaczenia na esperanto czołowych dzieł literatury światowej.

Ostatnio ukazały się w przedkładzie esperanckim: La Rochefoucauld: Myśli (wyd. F. Alean-Paris), Upton Sinclair: Nafta (wyd. E. E. Publishing Co Ltd. London), A. Strindberg: Wielkanoc (wyd. Soc. E. Stockholm), E. Ph. Oppenheim: Złote schody (wyd. E. P. Co., London), Hirokazu Kaji: Japońskie dzisiaj (wyd. Tokio-Tamato), i wiele innych.

Konferencja Hufcowych:

Dnia 21 maja b. r. odbędzie się we Lwowie konferencja hufcowych Chorągwi Lwowskiej (patrz rozkaz 1. 4). W programie konferencji omówienie przepisów formalnych trzyletniego wysięgu pracy oraz kampanij wycieczkowej 1936/37. Pozaŭtem przedstawiony zostanie zarys akcji letniej zuchów i 1000 obozów harcerzy, wraz z programem obozów dla drużynowych (urządzanych przez hufce), dla wodzów zuchowych i starszyzny harcerskiej. Konferencja jest tak pomyslna, że Dhowie Hufcowi będą mogli wziąć udział w Zjeździe Walnym

Z. H. P. rozpoczynającym się 23.V. w konferencji wezmą udział przedstawiciele Głównej Kwatery z Dhem Szefem na czele oraz Dh. kapitan Łowicki — twórca harców Spaiskich, a obecnie realizator kompanij wycieczkowej.

—o—

Podajemy sprostowanie cen naszych rozkniwków, które są do nabycia w Administracji:

1927 — 150 zł	1932 — 150 zł
1928 — 150	1933 — 150
1929 — 150	1934 — 150
1930 — 150	1934 5 — 350
1931 — 150	1936 6 — 350

Na złoty, wycieczki i obozy zabiera harcerz do plecaka praktyczne i smaczne

Maggi'ego
kostki buljonowe
i Maggi'ego
zupy

Fabryka Konserw
Zygmunta Ruckera S.A.

we Lwowie

UL. ŻÓŁKIEWSKA 223/25

Tel. 200-97

P O L E C A

dla drużyn harcerskich
w najlepszym gatunku

Bigos

Paszet

Gulasz

Hachec

Fleczki

Wędzonki

Szynki

Kurury

„Czuj - Czynn”

SPÓŁDZIELNIA HARCERSKA

odpow. udział.

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 146

poleca

po cenach b. przystępnych:

mundury harcerskie
namioty
kwaterunek polowy
artykuły sportowe i turystyczne
odzież zawodową ochronną.

Własne pracownie

krawiecka
czapnicza
rymarska
hafciarska

Główna Księgarnia Wojskowa

polica wydane własnym nakładem podręczniki sportowe:

I Cykl	
Biblioteczka harcerskich drużyn żeglarskich* - Gabryelewicz F. - Harcerska łódź żeglarska - Budowa dwuosobowego kajaka harcerskiego typu „h” - Jabłoński O. - Wiosłarstwo - Podręcznik na stopień wiosłarza - Kuczyski J. - Wiosłarstwo - Podręcznik na stopień wiosłarza	zł 1 70
II Cykl	
Biblioteczka sportowa*:	
Nr 1 W. Junosza Dąbrowski - Podstawy kultury fizycznej	2-
Nr 2 W. Junosza Dąbrowski - Co każdy o boksie wiezieć powinien	-75
Nr 3 W. Ziętkiewicz - Sprzęt narciarski, wyd. III	1 10
Nr 4-5 W. Pytłasiński - Tajniki walki zapasniczej	1 50
Nr 6 Bohatyrew M. - Jak samemu zbudować płaskodenną łódź wiosłową	2-
Nr 7 L. Szykowski - Żeglarski śródlądowy	2 80
Nr 8 Z. Tryski - Mały podręcznik obcowania, wyd. II	2 50
Nr 9 J. Podolski - Pistolet w walce i sporcie	1 50
Nr 10-11 W. Pytłasiński - Podnoszenie ciężarów	1 50
Nr 12-13 E. Lenartowicz - Podręcznik wioslarstwa regatowego	2 50
Nr 14 J. Podolski - Strzelanie	1 50
Nr 15 Cz. Mierzejewski - Zaprawa lekkoatletyczna, wyd. II	1 50
Nr 16 M. Zaruski - Przewodnik narciarski po terenach Zakopanego i Tatr Polskich	2-
Nr 17 E. Siński - Zasady zaprawy i sportowej jazdy konnej	1 80
Nr 18 F. Szymczyk - Kolarstwo (turystryka, tor, szosa)	2-
Nr 19 Państwowa Odnaka Sportowa w. V z 1 80	
Nr 20 A. Zaleski - Krótki podręcznik pływania, wyd. II	1 50
Nr 21 W. Hirth - Wyższa szkoła szymbownictwa	3 80
Nr 22 W. Pułst - Nauka gry w lawn tenisa	2-
Nr 23 L. Kapitaniak - Działanie i obsługa motocykla, wyd. II	3 20
Nr 24 A. Gubatta - Zarys gry w golfa	2 50
Nr 25 W. Żelazowski i W. Olećki - Wychowanie fizyczne w obozach letnich	1 50
Nr 26 J. Meissner - Nauka pilotażu	2-
Nr 27 L. Kapitaniak - Działanie i obsługa samochodu	2 50
Nr 28 E. Bachem - Praktyczny podręcznik pilota szybowcowego	3 50
Nr 29 R. Jodłowski - Ping-pong	1 20
Nr 30 E. Nehring - Zasady łyżwiarstwa	2 80
Nr 31 Z. Lotocki - Łucznictwo	2-
Nr 32 L. Szewczykowski - Higiena zaprawy sportowej i pomoc doradczą w sporcie	1 70
Nr 33 W. Kwast i J. Baran - Piłka siatkowa	2 20
Nr 34 K. Laskowski - Samoobrona w 17 chwytach	1 80
Nr 35 J. Grabowski - Piłka nożna	1 80
Nr 36 W. Krygier - Hokej na lodzie	2 80
Nr 37 W. Dobrowski - 15 minut gimnastyki porannej	2 80
Nr 38 W. Dederko - Fotografowanie	2 40
Nr 39 S. Szydelski - Łodzie motorowe	2 70
Nr 40 W. Junosza Dąbrowski - Jak najłatwiej zdobyć Państwową Odnakę Sportową	1 80
Nr 41 E. Nehring - Jazda towarzyska, gry i zabawy na lodzie	1 80
Nr 42 W. Junosza Dąbrowski - Przewodnik działacza sportowego	2 40

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej - Warszawa, Krak. Przedmieście 11, Konto P. K. O. 162, oraz we wszystkich księgarniach w Polsce.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie ukazały się:

Czujaj. Śpiewnik harcerski O. M. Żukowskiego. Śpiewnik ten podaje na 174 stronach 111 poważnych i wesołych pieśni, pełnych życia, werwy i humoru, wśród nich wiele marszowych i obozowych. Układ dwugłosowy. Melodie naogół proste i łatwe. Fo mat kieszonkowy. Cena zł 2:50.

Z boćniuch wypraw i przgód W. Frantza. 14 wesołych opowiadań harcerskich, stanowiących jedną z nielicznych dotąd pozycji w skąpej jeszcze bibliotece beletrysty harcerskiej. Cena zł 2:50.

NAMIOTY WSZELKICH TYPÓW

Żądajcie oferty najstarszej i największej w Polsce Zachodniej WITWÓRNI NAMIOTÓW

Ka - De - Ha

Harcerska Spółdzielnia
P O Z N A N
ul. Podgórska Nr. 10.

Enhavo: Ghoja datreveno (3 Majo) * Maighoja datreveno (12 Majo) * Lvovo * Lvova panoramo * Skoltaj scigoj * Parolas lvovaj muroj * Vento de maro * Nia maja ekskurso * Fotografajho instruas rigardi * Enigmoj - Esperanta angulo.

DAIMON

Śłońce w nocy



Latarki „DAIMON-Telko” dla wycieczkowców, sportowców i zabawy. Kontakt Morse'go - zmienny snop światła. Oprawa dla żarówki zapasowej.



Latarki rowerowe „DAIMON” światło rozproszone na krótką odległość - światło reflektorowe na daleką odległość.



Latarki domowe „DAIMON” chronią przed ogniem i szkodami w domu, na podwórku, na strychu i w piwnicy.



Łaski świetlne „DAIMON-Focus” zmienny snop światła - zasięg światła do 200 m. Nowoczesna konstrukcja!



BATERIE KIESZONKOWE
DAIMON
BATERIE



Redakcja „Skauta” poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznych podziękowań Redakcji „Zbliża i Działość”, za okazaną pomoc.

Cena 20 groszy.

SKAUT

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

dwutygodnik młodzieży harcerskiej, wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O. 504.610.

Numer 18

**Nr. b. 318
Tom XXIII**

20 maj 1936

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3.50**, za okres I (15.VIII — 31.XII) — **zł 1.60**, za okres II (1.I — 15.VI) **zł 1.95**, kwartalna **zł 1.10**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“
Przy zbiorowym głoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna **25 gr**, kwartalna **75 gr**, roczna **2.50 zł** za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18:30—19:30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odp.: Wład. Głowiak

Kierownik adm. dz. h. A. Chmura

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, $\frac{1}{2}$ 55 zł, $\frac{1}{4}$ 30 zł, $\frac{1}{8}$ 20 zł, $\frac{1}{16}$ 10 zł. — W tekście 50% drożej.

W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU

KSIĄŻKA

O WIELKIM

WODZU

Jedyna książka harcerska o Wielkim Patronie harcerstwa ■ Bogaty materiał do gawęd ■ Harcerska synteza wielkości Marszałka ■ ■ ■

Cena 3.50 zł

260 str. druku ■ Dwubarwna okładka ■ 16 ilustracyj
Zamówienia kierować: Wydawnictwo „Skaut“, Lwów
Kurkowa 12. P.K.O. Nr. 152.818.

Dla Harcerzy i Turystów

poleca

najpraktyczniejszy aluminiowy sprzęt turystyczny

FABRYKA

„Światowit”

W MYSZKOWIE

Żądać w składnicach harcerskich, oraz w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego.

PROSPEKTY — CENNIKI NA ŻĄDANIE.

MODRZEJÓW-HANTKE

Zjednoczone Zakłady Górniczo-Hutnicze.
Spółka Akcyjna, SOSNOWIEC, ul. Francuska 12.
Telefon Biura Sprzedaży Nr. 3-34. ■ ■ ■ ■

Drukarnia Krajowa Romana K. Bednarskiego — Lwów, Rynek 9.